

Roczniki krytyki literackiej wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę, w objętości dużego pół arkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półroczne, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowić całość.

Przedpłata roczna wynosi Zł. 36; półroczna Zł. 20; kwartalna Zł. 12. — Prenumerować można:

W Redakcyi Roczników krytyki literackiej, przy ulicy Tłomackiej Nr. 739 w pałacu dawniej Ossolińskich,

**№ 14.**

w oficynie na 1szem piętrze;

U osób prywatnych, które się tem zajmować raczą;

We wszystkich znaczących księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan: Prenumerotorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mięszkań swoich bez żadnej nadplaty. —

# ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

## STARODAWNA LITERATURA HOLLENDERSKA.

(Dokończenie).

Po wyznaniu, Lis dalej odbywa swoją podróż, silny w słowach a bardzo mało w rzeczywistości, szukając zawsze okiem kurnika, i zatrzymując się z krwawym apetytem na przeciw solwarku, gdzie widzi przechadzające się najpiękniejsze w świecie gęsi. Nakoniec przybywa do Lwa, nieco niespokojny w głębi duszy, ale rachując wszakże na swój dowcip i swoją przebiegłość. — Przybywa, staje w obec swojego pana, i pali do niego szumną mowę z zapewnieniem o swojej czci i poświęceniu się. — Dobrze to, dobrze, zawołał Lew; my znamy jaki to waść masz język, i już nas w pole nie wywiedziesz. —

Nieprzyjaciele Lisa, zrazu zmięszani jego obecnością i przemową, wracają do swojej śmiałości na te słowa lwa, i krzyczą, i lamentują, i unoszą się bardziej inż kiedy Lew zgromadza swoich pełników, odwołu-

je się do ich sądu, i wszyscy jednomyślnie żądają, aby został powieszony. — A więc dobrze, niech i tak będzie, zawołał Lis nachylając głowę z miną poddania się; zgrzeszyłem, wyznaję, i śmierć jest może tylko słabą pokutą za wszystkie moje zbrodnie. Idźcie więc, wy którzy chcecie widzieć moją śmierć, idźcie i przygotujcie szubienicę. Przynieście postronek i belkę ja jestem gotów.

Tu jego nieprzyjaciele oddalają się, sądząc że wyrok już jest nieodwołalny i śmierć zbrodni nieochybna. Idą robić przygotowanie do jego kary; on patrzy na nich z szyderczym uśmiechem i zaledwie się oddalili zaczyna inną przemowę. Opowiada lwu jak się urodził dobrym i cnotliwym, kochającym życie proste i uczciwe, miłą i wesołą przyrodę; jak jeden błąd wciągnął go w błąd drugi; jak, nabierając powoli zamiłowania w złem, skończył na tem że został wielkim winowajcą, przywykł do zbrodni i wnięć się rozmiłował; potem jak gdyby z niechcenia wśród swojej mowy, wtrącił słówko o swoich niezmiernych skarbach. Na te słowa, lew i lwica zatrzymują go, i pytają się z uprzejmością. Lis powiada im że jego ojciec, Wilk

i Niedźwiedź knowali jakieś niegodziwe przeciw swemu pann zamachy, i do swoich celów mieli użyć skarbu Ermenryka który on sam znalazł a jego ojciec sobie przywłaszczył; i że nakoniec on, skradłszy i utajwszy ten skarb, w niwecz obrócił owe niegodne zamiary.

Przez taki wybieg Lis otrzymuje przebaczenia, pod warunkiem aby wydał tajemnicze miejsce w którym schował swój skarb. Ten wskazuje jeden dziki las, i wzywa na świadectwo *Tchurzowatego*, zająca, który drząc czyni swoje zeznanie. Lew już nie wątpi o prawdzie; Lis tryumfuje, a gdy jego nieprzyjaciele wracają domagać się spełnienia wyroku, zamiast jego ich ukarano.

Jednakże Lew żąda aby lis zaprowadził jego samego do swojego skarbu. Na takie żądanie chytre zwierzę odpowiada, że najchętniej to zrobiło, gdyby nie jeden szlub odbycia podróży do grobu dziadka który sumienie nakazuje mu niezwłocznie dopełnić. Lew jest zbyt dowierzającym aby się miał przeciw tak ważnym powodom, a tak Lis wybiera się w podróż i dostaje na pielgrzymką torbę spory kawał skóry Niedźwiedzia, a na trzewiki skórę z nóg Wilka i wilczyce. —

Tak przywrócony do łask na dworze Lwa i zemściwszy się na swoich nieprzyjaciółach, Lis z wielką pompą opuszcza dwór jak najspieszniej, drząc aby nie odkryto jego ostatniego podstępu. Zabiera z sobą zająca i barana, których pięknymi słowy zaręcza o swojej przyjaźni. Ale skoro przybyli do jego zamku dławia zająca, ucina mu głowę, i włożywszy ją w sakwę odprawia z nią barana do dworu. Tu się kończy pierwszy poemat o *Lisie*, złożony ze trzech tysięcy kilkuset wierszy. —

Wiekem później, to jest około roku 1250, jakiś poeta chciał dodać drugą część do tego poematu, i naśladował główniejsze zdarzenia części pierwszej. Ten drugi romans o *Lisie*, jest w wielkiej części naśladowaniem poematów francuzkich. Lecz pierwszy jest bez wątplenia dziełem szczególnym; zupełną epopeją, wyborną komedią, pisaną z życiem i głęboką znajomością przywar wieku i subtelności ludzkiego serca. Jakob Grimm

powiada że ta satyra na społeczeństwo jest, po *Boskiej Komedyi* Dantego, najlepszym poematem ze średnich wieków, i można dodać że było daleko popularniejszą i bardziej rozkrzewioną iak nieśmiertelne dzieło wieszczego Florentyna. —

Romans o *Lisie* i mała powiastka *Elegast i Karól IV*. są, jako poemata, jedynymi śladami oryginalnych kompozycji jakie znamy w dawniej literaturze hollenderskiej. Ale jeżeli od epopei przejdziemy do poezji lirycznej, otwiera się nam bogate żniwo pieśni naiwnych i tkliwych, z których jedne są pożyczone u Niemców, drugie zrodzone na ziemi hollenderskiej, a wszystkie bardzo ciekawe i popularne. —

Te poezje popularne poczynają się już w XIII stuleciu; ale dopiero w XV ukazują się w obfitości i z widocznym piętnem. Posiadamy liczne zbiory tych poezji i w bibliotece Hagskiej znajduje się ich bardzo wiele w rękopisach. Większą część tych zbiorów składają poezje religijne, niezmiernie ciekawe dla badaczy, albowiem wyrażają ducha swojej epoki, a mianowicie mistycyzm XIVgo i XVgo stulecia. Znajdziesz tam pojęcia dziwaczne i styl szczególniejszy.

Po tym szeregu pieśni religijnych idą pieśni świeckie, pieśni wojenne i miłosne, romanse i ballady. Taż sama poetycka szczerota, taż sama serdeczność której się dziwimy w pierwszym, znajduje się i w tym, ale niekiedy z większym zapałem.

Osnowa tych pieśni jest bardzo rozmaita; tutaj gminne podanie ze wszystkimi przeobrażeniami dramatu, jak podanie o *Hrabi Froryzie*, tam śpiew narodowy jak np. o *Wilhelmie Nassauskim*, owdzie powiastka o jakim olbrzymie jak w *Lowcu Greckim*. Nadewszystko sceny miłosne powracają co chwila; miłość zajmuje wielkie miejsce w tych świeżych i czystych zmyśleniach. Jest ona w nich malowana pod wszystkimi postaciami, z wieńcem mirtu na głowie lub gałązką cyprysu w dłoni, z uśmiechem na ustach lub łzami w oczach, ale zawsze tkliwa, religijna, poświęcona. Jej radośne śpiewy idą z głębi duszy, jej słowa pożegnalne tży wyciskają. Z odległej krainy powraca rycerz; postrzega wieżę swojego zamku; śpieszy się, bo jest niecierpliwy ujrzeć swoją młodą małżonkę. Spotyka w drodze drugiego rycerza, który doń rzecze:

»Twoja żona jest wiarołomna; patrz na ten pierścień, który mam na palcu. Czy nie poznajesz że to jest jój pierścień?« — »Kłamiesz!« odpowiada podróżny, dobywa miecza i zabija go. Wszakże przypatrzwszy się pierścieniowi, wierzy już słowom rycerza; przybywa pełen gniewu z postanowieniem zemsty. Tymczasem jego żona wychodzi naprzeciw niemu i wita go wzrokiem i głosem anielskim; na jój palcu spoczywa pierścień zaręczenia, pierścień którego jój mąż nie spodziewał się już oglądać, a znalazłszy ją z tym zakładem wierności, ściskają w swoich objęciach, i pada na kolana zanosząc dzięki niebu.—

Młoda dziewczyna czeka na swojego kochanka który mieszka na drugiej stronie rzeki; zapala pochodnię mającą służyć mu za przewodnika. Pochodnia gaśnie. Młodzieniec rzuca się w pław i tonie. Jego kochanka szuka go z rybakiem, i znalazłszy jego ciało, rzuca się nań, całuje go i umiera.

Niekiedy nie czyn, ale raczej myśl, prosta myśl jest treścią pieśni, jak np. następującej pod nazwą *Trzy młode Dziewice*.

»Trzy młode dziewice szły razem przez las. Szły one nagiemi stopy po śniegu i lodzie.

»Jedna z nich gorzko płakała; dwie drugie miały myśl dosyć wesołą, i pytały się jej, jak idzie jój kochanie.

»—Poco mi czynić to zapytanie? odpowiedziała: trzej jezdni zabili tego com kochała.

»—Jeżeli trzej jezdni zabili tego któregoś kochała, trzeba wybrać sobie drugiego kochanka i żyć wesoło jak my.

»—Jakżeby mogła wybrać drugiego kochanka, kiedy moje serce jest rozdarte? Bywajcie zdrowi ojcze i matko, już wy mnie nie ujrzycie.

»Bywajcie zdrowi ojcze i matko, i ty moja luba młoda siostrzyczko, ja idę pod zielone lipy gdzie spoczywa mój miły.«

Zakończmy nasz szybki przegląd téj starowiecznej

literatury poetycznej jeszcze jedną pieśnią która zdaje się być niezmiernie dawną:

»Jedna młoda dziewczyna wstawała bardzo rano i chodziła pod lipy czekać na swojego kochanka, a jój kochanek nie przybywał.

»Jednego razu, jakiś jezdny zbliża się do niej i rzecze: Moje dziecię, co tu robisz sama? Czy tu przychodzisz liczyć te zielone drzewa albo rwać te kwiaty?

»—O nie, nie przychodzę ja liczyć te zielone drzewa ani rwać te kwiaty; utraciłam mojego kochanka, i niemogę się o nim niczego dowiedzieć.

»—Kiedy się nie możesz niczego dowiedzieć, to ja ci o nim powiem. On jest w Zelandyi i kocha się w wielu młodych kobietach.

»—Jeśli to co mi mówisz jest prawda, niechaj niebo zleje swoje błogostawieństwa na niego i wszystkie ładne kobiety które go otaczają.

»Co to rycerz wyjmuję z pod swego płaszcza? Piękny łańcuch złoty — Patrzaj, rzecze, damci go jeśli przestaniesz myśleć o twojem kochaniu.

»—Gdyby ten łańcuch złoty był tak wielki iżby się dotykał razem nieba i ziemi, wołałabym go nigdy nie mieć jak myśleć o inném kochaniu.

»Rycerz się wzruszył — Moje lube dziecię, rzekł do niej, ożenię się z tobą i nie będę nigdy innéj kochał kobiety jak ciebie.

\* \* \*

## ROZMAITOŚCI.

W Anglii niejaki p. *Charles Bray* zjawił się z nowym systematem filozoficznym, który złożył w dziele p. t. »The philosophy of Necessity, or the law of consequences, as applicable to mental, moral and social science« (*Filozofja konieczności, albo prawo konsekwencji zastosowanych do nauki rozumowej, moralnej i so-*

ejalnej). Krytyka angielska taki sąd o tém dziele wydała: «Co w niem nowego, nie wiele co warte, — co ma jaką wartość, nie jest nowe» |

**Życiopisy najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów przez p. Fil. Vasari** (Vite de più e' ccelenti pittori, scultori ed architetti), Dzieło nader ważne dla artystów i lubowników sztuk pięknych, niezbędnie nawet potrzebne do znajomości historii sztuki, wychodzi teraz w przekładzie francuzkim pp. *Leclanché i Jeanron*. Całe to dzieło składa się z dziesięciu tomów, z których sześć już wyszło na świat. Vasari urodził się r. 1512 w Arezzo w Toskańskiem, i sam był znacznym artystą, sławnym zwłaszcza architektem i rysownikiem. Ponieważ był uczniem Andrzeja del Sarto i Michała Anioła, w pismach swoich wiele się przyczynił do uświetnienia mistrzów Toskańskich; wszakże z jego dzieła poznać także można dokładnie dzieje innych szkół włoskich, począwszy od trzynastego aż do szesnastego wieku.

Dziwna to rzecz, iż we Włoszech, owym kraju rodziennym nowszej muzyki dramatycznej, nie istniało dotychczas żadne pismo periodyczne, któreby wyłącznie muzyce było poświęcone. Dopiero od dnia 1 Stycznia r. b. wychodzić zaczęło w Medjolanie pismo p. t. *Gazzetta musicale di Milano*, «pod redakcją p. *Giovanni Ricordi*. Wydawca tego pisma połączył się z Redaktorem *Przeglądu europejskiego* (*Revista Europea*), panem *G. Battaglia*, który bierze na siebie część literacką czasopisu; co do przedmiotów czysto muzycznych ogłoszono za współpracowników pp. *Basili, Donizetti, Lichtenthal, Mayr, Mazzuccato Mercadante Pacini i Vacaj*, mężów znanych jak najzaszczytniej we Włoszech i w całym świecie muzycznym. Gazeta muzyczna wychodzi co Niedziela; oprócz tego co miesiąc jeszcze ma być załączoną jako kompozycja nowsza albo też dawniejsza.

Wydawanie periodyczne obszerniejszych dzieł naukowych i belletrystycznych, przedewszystkiem zaś takich które mogą liczyć na dobre przyjęcie ze strony większej publiczności, od niejakiego czasu i u nas w zwyczaj wchodzić zaczyna. Księgarnia S. H. Merzbacha, udzieliła nam w taki sposób *Życiopis Napoleona i Marszałków Francuzkich*, — zaczęła następnie nowe dzieło *Obraz Świata*: — Księgarnia A. E. Glücksberga ogłasza tak samo w poszytach *Historję Powszechną* pod redakcją zasłużonego w literaturze *Leona Rogalskiego*. Tenże sam p. Rogalski własnym nakładem wydaje zarazem *Wybór Kazań celniejszych mowieów Duchownych, własnych jako i zagranicznych*, dzieło którego brak istotny od dawnego czasu dawał się uczuć. W dwóch ozdobnego wydania poszytach które dotychczas wyszły na świat zawarte są kazania tłómaczone po większej części, z francuzkiego *X. X. Genoude, Doucet, Bonnardel*, kardynała *Luzerne* i. t. d., których dosyć jest wspomnieć nazwiska, aby wzbudzić przekonanie że ich mowy uroczyste potrafią zbudować i wzruszyć każdego chrześcianina. — Drugim dziełem periodycznem jest: *Historja podróży i odkryć dokonanych na morzu i na lądzie od początku XV wieku aż do dni naszych*, przełożona z francuzkiego przez p. *Wojciecha Szymanowskiego*. Życzyć wypada iżby to dzieło znalazło miejsce w każdej nieco dobranej bibliotece; stanowi bowiem co Francuzi nazywają *une lecture instructive et intéressante*. Cena prenumeracji pierwszego dzieła, mającego się składać z 12 poszytów, Rubli sr. 4  $\frac{1}{2}$  (Złp. 30); drugiego zaś, obliczonego na poszytów 9, Rubli sr. 3, kop. 60 (Złp. 24.) — Prenumerować można we wszystkich księgarniach, jako też na Urzędach i Stacjach Pocztowych.

**Dla uniknienia wszelkich nieporozumień**, Redakcja *Roczników Krytyki Literackiej* ma sobie za obowiązek ogłosić, iż nie przyjmuje do pisma swojego żadnych artykułów, jeżeli *Szan Autorowie* swych nazwisk Redakcji przynajmniej udzielić nie zechcą.

**Szan. Prenumeratorowie** doznający opóźnień w odbieraniu Numerów pisma naszego, raczą się zgłosić o to do Redakcji *Roczników* w przy Ulicy Tłómaczkiej N<sup>o</sup> 739 w officynie na 1szém piętrze.